

Wiadomości o bitwach ostatnich niesłychanie ucieszyły tutejszą publiczność, a uciecha tym razem dzielona była z Niemcami. Ci ostatni bowiem w wiadomościach tych widzieli ostateczną już zagładę Francuzów, a swych landsmanów już w Paryżu. Publiczność wszakże moskiewska inaczej sobie te wiadomości tłumaczyła. Z nich przekonała się, że Francuzi pobici nie zostali, że upadek ich nie jest tak głębokim, jak Niemcy głosili, skoro pięć dni, nie odbierając żadnych posiłków, bili się i okropne straty Niemcom sprawili. Widocznie więc są jeszcze silni i walkę prowadzą na zabój, która prawdopodobnie w obec takiej energii i poświęcenia musi się zwycięsko zakończyć. Takie nardy, jak francuski, wskutek kilku, nawet kilkunastu klęsk i przegranych na polu bitew nie upadają. Tylko zepsucie i gangrena moralna może upadek spowodować — a podobnych rzeczy w łonie narodu francuskiego, wcale się dopatrzeć nie możemy. A więc i tu wiara i przekonanie w zwycięskie rozwiązanie sprawy dla Francji panuje w całej mocy; a wiara ta jest tem dziwniejszą, iż jedynie polegać musimy na wiadomościach, z ręki pruskiej podawanych. Dostawca wszystkich tych wiadomości, czyli poradnikiem pomiędzy biurem telegraficznym Wolffa a dziennikami moskiewskimi jest ów redaktor niemieckiej tutejszej gazety Mayer, o którym wyżej wam wspominałem. Redaktor Birzewych Wiadomości Traubników, mówiąc nawiasowo, zajadły nasz nieprzyjaciół, założył rosyjską agencję telegramów. Okazała się przecież ona słabszą jak Wolffa; to jest nie dostarczała regularnie wiadomości, słowem, wykazywała porządek prawdziwie moskiewski, dla tego dzienniki porzuciły tę agencję i mimo nieważności do Niemców od nich telegramy otrzymują. Traubników, chcąc nadążyć interesom, ciągnął do siebie, zarzucał biuro Wolffa umyślnie fałszowanie wiadomości. Z zarzutów samych i repliki Mayera pokazało się, że nie miał najmniejszej słuszności i owsem, że sam podatki do telegramów wedle swych widoków dodawał. Dziennikarstwo tu w ogóle nie odznacza się ani bezinteresownością, ani czystością zasad, pieniądzą wszystko znaczy; dla niego i zań wszystko się robi...

W Rydze publicznie obchodzono zwycięstwo pruskie zwycięstwa. Urządzają koncerty, liederfale, fankluzgowe pochody z chorągiewkami, słowem, występują, mojem zdaniem, jak powinni, to jest, jak prawdziwi Niemcy, nie dbając co im powie potężne carstwo. Muszę nawet powiedzieć, że potężne carstwo przestało ich dusić i karmić swą moskiewszczyzną; widocznie podczas wojny trwa zawieszenie broni. Podobno otwarte występowanie narodowości niemieckiej poduszka i Moskale oraz Łotyszów do ostrego również występowania przeciw Niemcom. Mielśmy tego niedawno dowód, który wam przytaczam: W Rydze postanowiono zaprowadzić towarzyszący hipotez. Ustanowiony był komitet, któremu polecono wypracować projekt do ustawy. Dla wysłuchania tego projektu zwołano zostało walne zgromadzenie, składające się z członków wszystkich trzech narodowości. Projekt został wypracowany po niemiecku i w tym też języku zaczęto go odczytywać. Ale w chwili, jak tylko zaczęło się czytanie, powstał Łotysz i Moskale, a dowodząc, że języka niemieckiego nie umieją, domagali się odczytania po rosyjsku lub łotysku. Niemcy oparli się temu. Zebranie więc, nakrzyżawszy się dobrze, w najwyższym rodnieniu się rozszło. Dzienniki moskiewskie, donosząc o tem, obstarja za językiem państwowym, to jest moskiewskim.

Z teatru wojny.

A. Prusy i Niemcy.

Staats Anzeiger zamieszcza następujący raport czwartego pułku gwardii grenadierów królowy do JKMości o działaniu jego w bitwie z 18 sierpnia.

Kwatera Laberville, 20 sierpnia 1870.

Dnia 18 sierpnia wyruszył pułk nasz z biwaku Hanonville w północnym kierunku połączony w dywizję aż po za St. Marcel, ponieważ tu spodziewano się nieprzyjaciela. Już był potem rozkaz wydany do udania się do nowego biwaku, z powodu, iż przyszedł raport, że nieprzyjaciół opuścił pozycję, gdy usłyszano grzmot dział na prawo od pozycji pułku. Oddział ruszył w kierunku odgłosu dział. Spokojnie nieprzyjaciela ustawionego w pozycji z południa na północ którejś środek zajmowała wieś Privat-la-Montagne. Cztery pułki gwardii grenadierów (królowy) i pułk Franciszka dostają rozkaz po dwugodzinym ogniu działowym od godziny 2 aż do 4 zaatakowania wspomnianej wsi. Korzystając z parowozów, które go przed ogniem zakrywały, posunął się pułk w dwóch kolumnach, obsadził wzgórze na prawo od wsi, a po wytrzymaniu najgorętszego ognia przez dwie godziny w oczekiwaniu wzmożenia skrzydła swego, rozpoczął o 7 1/2 godzinie nadesłanie posiłkami marsz i atak na wieś. Wieś tę wzięto i nieprzyjaciela mimo bohaterskiego oporu i tu odparto. Odniesliśmy zwycięstwo, ale wielu drogich przysięg i dzielnych szeregowych z pułku poległo. Powiedziano nam na początku, że będziemy walczyli pod okiem JKMości i przypominano, aby się żołnierze okazali godnymi najwyższego zaszczytu, posiadania na swym ciele JKMości jako szefa. I okazał się też pułk godnym tego zaszczytu. Pastor Heinen, równie jak bractwo pielgrzymujące chorych zachowywało się wzorowo, nie mniej zasługuje na najwyższą pochwałę chorągwy i batalionu sierżant Heip.

Jenerał Berger rozkazał mi zraportować, że pozwała sobie złożyć powinowanie u nóg WKMc, iż jest szefem takiego pułku.

Straty w oficerach i aspirantach.

I batalion:

Ranni i polegli:

Pułkownik hr. Waldersee lekko ranny. Major Rosenberg lekko; kapitan Trotha lekko; kapitan Falkenstein lekko; podporucznik Nostitz ciężko; podporucznik Stoltzenberg lekko; podporucznik Usedom ciężko; podporucznik Muhl lekko; podporucznik Napromski ciężko; wice-feldfel Wegler ciężko; podchorąży Hilgers lekko; podoficer na awans Beckedorf poległ.

II batalion.

Ranni i polegli:

Podporucznik hr. zu Ysenburg poległ; porucznik Weltzien ciężko ranny; porucznik Pommer-Esche ciężko; podporucznik Helft ciężko; podporucznik Motz ciężko; podporucznik Schmidt lekko.

Batalion fizylierów.

Polegli:

Major książę Salm-Salm; podporucznik Kropff; podporucznik książę Salm-Salm; porucznik Lullitz; podporucznik Müller.

Ranni:

Kapitan Hangwitz ciężko; kapitan hr. Keller lekko; podporucznik Arnim lekko; podporucznik Riess ciężko; podchorąży Sixt Arnim lekko.

Szeregowych poległych, rannych i zatraconych: 361 podoficerów, 838 prostych.

Pomiedzy poległymi znajdują się feldfelblowie Gebauer, Wolff, Apel, wszyscy trzej żonaci, a pierwszy z nich pozostawia liczną rodzinę. Między rannymi jest podoficer Wöfler i to podobno ciężko.

Za rannego komendanta (w zastępstwie) Behr. Major komendant batalionu.

Dalej podaje Staats-Anzeiger następujący raport:

Kwatera główna głównie dowodzącego III armii.

Vancouleurs, 21 sierpnia o 5 1/2, wieczorem.

Po pomyślnych walkach stoczonych w okolicy Metz między 16 a 18 sierpnieniem poruszają się większe oddziały wojska niemieckiego w przyspieszonym marszu ku Châlons. Połączono oddziały trzeciej armii, które nie miały brać udziału w walkach z 16 aż do 18 sierpnia, objęły tem samem na nowo bardzo czynną rolę. Dnia 16 sierpnia bowiem nasze straż przednie, złożone z czwartej dywizji jazdy, przekroczyły Mozelę, a dnia 17 wyruszyła za nimi cała piechota V i XI.

Po wypoczynku jednorodzinnym rozpoczął się dalszy ruch w kierunku rzeki Maas, którą w dniach 19 i 20 można było bez oporu przekroczyć. Tylko pod Toul zostawiono większy oddział wojska, a to bawarską brygadę z II korpusu bawarskiego (Hartmann) celem obserwacji. Tu się nadarzył sposobność ocenienia dzielności francuskiej gwardii ruchomej, której powierzono obronę tego miasta.

Podług swego zwyczaju przysposabia nieprzyjaciół pod Châlons zupełną koncentracją wszelkich sił, jakimi tylko rozporządza. W tym celu pociągają wszystkie małe załogi między Metz a Châlons do głównej armii. Szwadrony naszej jazdy znalazły przy swych rekonesansach całą przestrzeń aż do Bar-le-Duc (departament Meuse) również jak i same miasta z wojska ogółem.

O siłach francuskich korpusów, zbierających się pod Châlons, mamy z naszej strony dosyć dokładne wiadomości. I tak wiemy z raportu patrolu jazdy pruskiej, że korpus Failly'ego, który się skierował był na południe w okolice Chaumont (departament Marne) i Epinal (departament Vosges) prawdopodobnie celem zacementowania na skraj wojska zajmującego Alzację i dla odcięcia Strasburga, teraz kierunek swój zmienił i koleją żelazną do Châlons przewiezionym został. Prócz tego napotykały na niemieckie wojska znów niedobitki korpusów Mac Mahona, Canroberta i Douay'go. Są to podług pierwotnego podziału wojska francuskiego korpusy: I, V, VI, VII, podczas kiedy korpusy: II, III i IV i gwardia (VIII korpus) stoją pod Metz. Prócz tego wspomina o 5 nowych korpusach, które się tworzą. Jeden z nich, którego dowództwo objął na jenerał Trochu, tworzy się podobno w okolicy Châlons; o czterech pozostałych mówią, że się tworzą pod Paryżem. Prócz tego mogą jeszcze Francuzi użyć wojsko marynarki, pułki sprowadzone z Afryki i nakoniec legiony tworzące dotąd załogę Rzymu. Gdzie się te wojska znajdują i gdzie zajmą drogę niemieckiej armii, nie da się do tej chwili z pewnością oznaczyć.

Staats-Anzeiger ogłasza następujący raport:

„Główna kwatera naczelnego dowództwa II armii. JKWysokość naczelnie dowodzący II armią, książę Fryderyk Karól, przeniósł dnia 11 sierpnia główną swoją kwaterę z Saargemünde do Puttelange, około dwie mile na południe-zachód od pierwszego miasta, a nazajutrz do Grosstenguin. Ostatnie miejsce było o tyle do rozstrzygnięcia wypadków najbliższych dni ważnem, że dotąd podług rezultatów rekonesansów uprawnionym się było do mniemania, że Francuzi nad francuską Nied stawia czoło pruskiemu centrum. Tam się bowiem oszańcowali i wieś postawili w stanie obrony. W dniu zaś tym przed południem nadeszło doniesienie, że pozycję tę opuścili. To było rozstrzygającym dla operacji najbliższych dni; ponieważ się jedynie cofnąć mogli za Mozelę w okęg forticy Metz, przeto postanowiono postępować za nimi na tę pozycję. Najbliższą operacją w tym celu było przejście Mozeli. Wojska, w których środku główna kwatera się znajdowała i pomiędzy kolumnami których sztab i orszak JKWysokości księcia poruszały się z jednej głównej kwatery do drugiej, posuwały się w marszach przyspieszonych ku Mozeli, ażeby rzekę tę w dniach 14 i 15 przejść. Wsie lotaryngskie mają albo jeszcze niemieckie nazwiska, jak Hillemer, Breiting, Diefenbach, albo niemieckie zgalikanizowane, jak Puttelange (Puttlingen), Grosstenguin (Gross-Tünchen), Morhange (Moringen). Były one po części ze strachu przed nadciągającym nieprzyjacielem opuszczone. Kiedy Prusacy do Francji wkroczyli, znaleźli miejscowości, które Francuzi krótko przedtem w odwrocie swym opuścili, pozbawione całkiem żywności. Żołnierz skazany był na kolumny prowiantowe, które za oddziałami wojska postępowały i przez intendancję armii tak zgrabnie kierowane były, że żołnierze nie cierpieli biedy. Na miasta i wsie nie nakładano nigdzie kontrybucji (?). Środek ten, który odpowiada zwyczajowi wojennemu, był wyraźnem życzeniem naczelnie dowodzącego, JKWysokości księcia Fryderyka Karola. Książę pracował z naczelnikami swego sztabu jeneralego, przyjmował raporty, wydawał rozkazy lub przypatrywał się przechodzącym wojskom. Na polowy prosty obiad, który JKWysokość księcia w towarzystwie swego sztabu spożywa, jest wyznaczona godzina; wieczorem zgromadza tenże znowu panów swego otoczenia i rozpoczyna towarzystwo to zwykle o godzinie 10 wieczorem.

W niedzielę, dnia 13, z rana ruszyła główna kwatera do Pont à Mousson, ażeby tam przejść przez Mozelę. Różne rekonesanse pozwalały przewidywać, że ze strony francuskiej przejście rzeki zaporę stawić nie będą. Francuzi nie zburzyli ani kamiennego ze 16 stulecia pochodzącego mostu w tym mieście, ani małej drewnianej części tegoż na lewym brzegu Mozeli. Również i 7 korpusów, zostających pod dowództwem księcia, które w tym dniu i nazajutrz w różnych miejscach przez rzekę się przepływały, nie natrafiały nigdzie na jakąkolwiek przeszkodę. Pomiedzy oddziałami wojsk awangardy II armii a wojskami francuskimi przyszło dwa dni rychły do starć. Odołano wojska, Prusacy, Brunswiczy i Oldenburgczyści mieli rozkaz zburzenia pod Frouard i Pont à Mousson kolei i telegrafów, tak ważnych komunikacji dla nieprzyjaciela. Miasto Pont à Mousson, bardzo malowniczo po obydwóch brzegach Mozeli położone, otrzymało komendanta pruskiego, na którego zlaną całą władzę wojskową i cywilną w mieście i departamencie de la Meurthe. Po przekroczeniu Mozeli zaczęły wszelkie przygotowania, ruchy i plany najwyższego wodza zdążyć do ukończenia. Dnia 14 odebrał JK. Wysokość księcia Fryderyk Karól w Pont à Mousson wiadomości o szczęśliwym dla naszej broni rezultacie, jaki odniosła osiemnasta dywizja w połączeniu z częściami I armii nad Francuzami. Plan najwyższego kierownictwa wojny udał się; pruskie wojska osiągnęły piaszczynę pomiędzy Mozelą a Maas i obsady fortę Metz, przez co Francuzi odcięci zostali od naturalnej ich linii

odwrotu ku Paryżowi, tak że teraz stoją plecami do Niemiec, podczas kiedy nasz front pozostaje ku Metz i Moguncji. Najbliższym ich planem musiało być pozyskanie traktu z Metz do Verdun, ażeby się mógł cofnąć do Châlons a ztamtąd do Paryża, plan, którego wykonaniu przeszkodziła armia II i części armii I pod naczelnem dowództwem JK. Wysokości księcia Fryderyka Karola przez bitwę pod Vionville dnia 16 b. m.

Dnia 16 zrana przybył 6 korpus armii pod jeneralem dowództwem jenerala Alvensleben z wawozem pod Gorze na wyżyn pod Vionville. W bliskości faworku Flavigny ukazały się nieprzyjacielskie placówki, a za nimi obóz francuski. Dowódca uderzył korpus skoncentrowany. Piąta i szósta dywizja posunęły się przedewszystkiem naprzód wraz z artylerją korpusową (pułkownik Dresky) i 6 dywizją kawalerii (książę Wilhelm meklemburski). Atak główny wymierzony był na nieprzyjacielskie prawe skrzydło. Udało się wypreszyć nieprzyjaciela ze stanowiska tego skrzydła; następnie skierowano z pruskiej strony atak na fawork Flavigny i obóz francuski. Walka tu była najgorętsza; atak następował po ataku, korzystać po korzyści oduśił jeden przedwinił nad drugim śród ognia morderczego, aż obóz z 600 zabranymi turkosami i zuwami wpadł w ręce 3 korpusu. Zapal wojenny przez korzyści te pruskie tylko jeszcze tem gwałtowniej podniesiony został. Odtał trzymał się nieprzyjaciół tylko jeszcze zaczepnie — ataki jego wraz z świeższymi wojskami stawały się coraz gwałtowniej, gwałtowniejszymi, lecz przez wojska brandenburskie z spokojem zimną krwią i wytrwałą energią odpierane zostały. Kolejno wyparci zostali z czterech pozycji a zamiar zajęcia na tyłach nowych stanowisk rozbił się o świetny atak kawalerii — szóstej dywizji. Około 1/4 przybył naczelnie dowodzący książę Fryderyk Karól na plac boju i objął dowództwo. Książę przybył z kwaterą swą główną, Pont à Mousson i odbył drogę 3 1/2 mili długą kouno w jednej godzinie. O 4 godzinie przybył 10 korpus pod dowództwem jenerala Voigts Rhetza na pobojowisko i wstąpił na lewem skrzydle pruskiem energicznie i skutecznie do akcji. Uderzenie brygady gwardii dragonów na prawe stanowisko flankowe miało świetny skutek. Na prawem skrzydle poparty został skutecznie korpus trzeci przez wczesne przybycie części szesnastej i dwudziestej pierwszej dywizji. Tak trwała walka aż do zupełnej ciemności, gdzie atak infanterii i artylerji przeciw liniom francuskim i wielki atak 5 dywizji kawalerii (Rheinbaben) zakończył takową. Wielkie były korzyści wojenne pod Vionville, świetne to było lecz i krwawe zwycięstwo, które wiele kosztowało ofiar. O godzinie 10 wieczorem udał się JKWysokość księcia Fryderyk Karól do Gorze, przenocował tamże, a rano o 4 godzinie powrócił znowu na pobojowisko. Około 8 godziny przybył JKMość z kwatery głównej Pont à Mousson do księcia. Aż do południa dnia 17 sierpnia pozostał książę dla obserwowania ruchów nieprzyjacielskich w bliskości a około 4 po południu wrócił do wsi Buxieres, dokąd na dniu tem kwatera główna przeniesioną została.

Wychodząca w Berlinie Kriegs Ztg pisze:

„Nasze naczelnie dowództwo wyszukuje zwycięstwo pod Metz jak najenergiczniej. Podług najnowszych dokładnych wiadomości zaszły zmiany w formacji armii, które mają głównie na celu pozostawienie z jednej strony wystarczającej siły przed Metz do zamknięcia Bazaine'a, z drugiej maszerowanie z wszystkimi rozporządzalnymi siłami wprost na Paryż i przeciwko armii Mac Mahona.

Z powodu tego utworzono pod dowództwem księcia następcy tronu saskiego nowa, 4 armia, z korpusu gwardii, 4 i 12 (saskiego) korpusów armii, przeznaczając ją do operowania na północny przez Rheims przeciwko Paryżowi, podczas kiedy III armia na południe przez Troyes awansuje przeciwko temu samemu przedmiotowi operacyjnemu. Znajduje się zatem obecnie podług tego 8 korpusów w marszu na Paryż i niemieckie armie składają się teraz jak następuje:

I Armia: Jenerał Steinmetz 1, 7 i 8 korpus pod Metz.

II Armia: Książę Fryderyk Karól 2, 3, 9, 10 korpus pod Metz.

III Armia: Książę następcy tronu 5, 6, 11 korpus pruski i 2 korpus bawarski. Marsz na Paryż przez Troyes.

IV Armia: Albert, książę następcy tronu saskiego, gwardya, 4 i 12 korpus. Marsz na Paryż przez Châlons.

V Armia obłężnica pod Strassburgiem: Wyrtemberska i bawarska dywizja. Korpus jenerał-porucznik Werdera.

Podług najnowszych wiadomości formują się prócz tego armie rezerwowe i to:

VI 1 Armia rezerwowa: Wielki książę meklembursko-szweryński nad Renem.

VII 2 Armia rezerwowa: Jenerał Canstein w Berlinie.

VIII 3 Armia rezerwowa: Jenerał Loewenfeld w Głogowie.

Jeżeli się porówna te masy wojsk z siłami, jakie Francya wystawić jest w stanie, natenczas jest jasną, że mamy się nie tylko kontynuować nasz marsz na Paryż bez wszelkiego zatrzymywania się, ale nadto w zajętych kraju pozostawić załogi, które zupełnie będą wystarczającami do zabezpieczenia traktatów etapowych i do obrony przeciwko możebnym powstaniom mieszkańców kraju.

B. Francya.

Wiedeńska Wehr-Ztg podaje napisać: „Położenie Francji“ następujący list paryżskiego wojennego korespondenta:

Paryż, 20 sierpnia.

Paryż śpiewa znowu! Paryż się weseli, naród jeszcze nie złamany! Postrach wywołany ciosami z początku tego miesiąca zniknął; znają i oceniają niebezpieczeństwo, znają i oceniają siebie samych.

Wszelkie przechwałki, wszelkie przecenienie sił własnych zniknęło.

W lot niemal przebiegłem przestrzeń między Etain a Paryżem, lecz dosyć widziałem, aby nabrać przekonania, że naród przysposabia się do dalszych zapasów z żelazną determinacją, że jest w stanie znosić niebezpieczeństwo, że nie przedęł się uzna zwyciężonym, a ostatnie siły wyczerpie. Francuzów nie mógł pokochać. Co mi dotąd wychwalano jako wybitne zalety narodu tego, przedstawiało mi się z mego stanowiska zaprzeczaniem jako powierzchowne i bezpodstawne. Ale teraz nie mogę im odmówić żywego podziwu.

Świat cały skłania się do materializmu. Znaczenie osobistości chcą mieć tak wielkiem, tak przeważnym, że w końcu wszelkie idealne popędy ogółu znikają. W każdym zakątku ziemi znajdują się apostołowie tego materializmu, którzy zgodnie z własną nędzą, jedną świętość po drugiej plugawia i odzierają z aroku,

ktożby w końcu chętnie świat zamienili na wielki skład dla towarów, a świątynie na giełdy. Umieci oni pojęcia o czi w śmieśność obrócić, wydrwić wielką ileg ożyzyza a na to miejsca postawili własny swój, brudny interes i nazwali to postępem. Nigdy nie zabrakło brzydkim rzeczom na pięknie brzmiących nazwach.

Wszystko, co tutaj widzę, jest temu prądowi czasu przeciwnie. Osobistość rozpyliła się tutaj w idee. Wszelkich, choćby największych praw osoby zrzekając się tutaj ogólnie i dobrowolnie; nie ma tu żadnego oporu egoizmu przeciw temu żelaznemu prawu, które sobie sam naród w świętym zapale nałożył; nawet zrzucono się do czasu użucia litości i ludzkości i poświęcają dla dobra ogółu z radością szczęście i życie własnych dzieci.

Kto się z uwagą przysłuchuje rozprawom ciał reprezentacyjnych, kto śledzi, za ruchem umysłowym stolicy, kto bada objawy życia w całości i w najmniejszych szczegółach, ten rozpoznaje niebawem to idealne podniesienie ducha, t n uzna, że naród taki albo całkiem z ziemi zaginie, albo wyjdzie z walki zwycięsko.

Nie zapal to podaje mi te słowa, lecz spokojna, zimna rozważa, lecz wynik uczciwego, bezpartycyjnego badania.

Nawet w czasie popłochu objawiał się ten zapal pełen poświęceń dla ojczyzny. W owę to chwilę utworzono wszystkie te oddziały, całą tę potęgę wojskową, które teraz organizują i zbroją.

Oto! odwrót pełen chwały francuskiej armii nadreńskiej zamienił przerażenie w samowiedzę pełną poświęceń. Oto poczucie, że wszystkie błędy nie do pojęcia przywódcości i administracji nie były w stanie zniweczyć podziwienia godnej postawy walczących żołnierzy.

Armia, w pojedynczych częściach swych pobita, cofa się pod straszliwymi okolicznościami, zagrożona na tyłach i z boku, a w tym odwrocie zwycięża po trzy razy wroga w siłę niezmierzenie przeważającą. Przykład godnym naśladowania! Równocześnie zakrada się nieugoda między wodzów nieprzyjacielskich; niezmierne straty działają siły pruskie, zamiary ich i cele strategiczne spełniają na niczem, a siła narodowa własnej obrony z każdym dniem się rozwija w olbrzymich rozmiarach i stawia coraz jaśniejszą przed oczy możliwość zwycięstwa.

Cóż więc dziwnego, że powraca znowu stałość do duszy a dzielności narodowi, która z razu błędy nie do darowania w polityce, w zarządzie, w prowadzeniu wojny, a z drugiej strony niepowodzenie w pierwszej połowie wojny były podkopają.

Paryż znowu śpiewa, lecz śpiewa na inną nutę, jak wtedy, gdy całkiem nieznany, za nisko oceniony wróg stanął u granic.

Paryż stał się obozem. Żołnierze i oficerowie zdążają ze wszystkich miast i okolic kraju, aby się udać do armii. Owe 80,000 straty ogniowej ustawieni tu w szeregach i uzbrojeni. Gwardya narodowa gotowa do walki. Przeszło 120,000 wzięto w tych dniach z Paryża, aby się w Châlons zaciągnąć do owoch olbrzymich zastępów, które wcielają w siebie reszty niezrównanej armii i tem jej nowych sił dodać mają.

Co się tylko widzi na ulicach, ma związek z przygotowaniem albo czynnościami wojennymi. Niedostatek żadnego wachania, żadnej powolności. Jest to wrazenie wzniosłe, patrzeć na naród, który całe swe siły poświęca, aby zażegnać burzę, która go zgnieść i zniszczyć miała.

Żalost mnie pobiera, kiedy wspomnę, o ile ten prawdziwy zapal narodowy oddalony jest od karności żołnierskiej wielkich owoch Prus i od apatycznego usposobienia reszty Niemców, skorych do śpiewu, lecz leniwych do czynu; boleśnem jest odkrywać cnoty w narodzie, których własnemu nie dostaje.

Pod wrażeniem częściowego rozprężenia straciłem był wiarę w zdolność Francji do własnej obrony. Zadziwiony, gdydm poznał ducha ożywiałego oddziały zgromadzone w ognisku wojny, koło Metz, uznałem późniejszy błąd mój, lecz jeszcze całe zaufanie mi nie powróciło.

Dopiero widok wojska po bitwie pod Metz, duch porządku i niezmierna ochoczość, która cechowała nieprzejrzaną legowiska pod Gravelotte, dopiero to mnie objaśniło, że zapal pojedynczego czyni zbyt czynnem prowadzenie podług regulaminu tak całości jak pojedynczego żołnierza i że ogólnie rozbić wtenczas dopiero nastąpić mogło, gdyby rozbić każdego pojedynczego w myśli jego i uczuciu nastąpiło.

W ciągu wypadków nagromadziło się w wojsku i w narodzie do zbytku uczucia zemsty i oburzenia. Przyszłe bitwy w miesiącu sierpniu i wrześniu będą zgrozą przejmować, będą przerażać. Już teraz życie ludzkie utraciło wartość, strata jego już nie wzrusza nikogo. Bez wrażeń wymijała ludność w Metz wozy napełnione trupami.

Smutoń jest podziwiać u obcego szczepu taką miłość honoru narodowego, gdy się jej u własnych ziemaków szuka na próżno.

Każde pociąganie piórem przywodziło mi na myśl podobne, ale daleko mniej niebezpieczne położenie Austrii. Nie znalazło ono ludności z tym duchem, co tutaj, ludy dały za wygraną nim jeszcze przyszło do rozstrzygnięcia, a gdy nadeszła chwila do wrzucenia wszystkiego na szalę, wtenczas stolica z jękiem napierała się pokoiu!

Nie czuję miłości dla Francuzów. Ale są oni narodem pełnym męskości i sprężystości i bardzo, bardzo dalekimi od owego znikczemienia, o które ich tak chętnie pomawiają.

Oby się u nich nie rozwiłała ta dzikość, ta nie pochamowana natura Keltyska, która drzemie tylko pod ogładą rromańskiego pokostu. Dreszcz mnie przechodzi na myśl o losie tych kraj, które tym razem pod stopą armii francuskiej mogłyby się zakrawiać — albo się zakrawiały.

Kończymy przerwany wyjątek z listów pana About z pola bitwy, jak następuje:

Większa część naszych dowódców uczyła się wojny u Arabów, najłichszych jak można taktyków. Pewni byli łatwego zwycięstwa; przekonani byli, że wartość czasu jest mała, że można nagrodzić swoje błędy a z bigdów nieprzyjaciela korzystać. Mimo oplakanego tego niedbalstwa, zwyciężaliśmy w Rzymie i w Krymie, w Chinach i w Kocinchinie, w Lombardyi, a nawet czas jakiś w Meksyku. A jednak należy zauważyć, że pierwszy szturm do Rzymu w 1849 roku nie dopisał z powodu nierozwagi dowódcy — a wojna krymska trwałaby rok kródsz, gdyby po bitwie nad Almą, armia poszła była wprost na Sewastopol. Stracono po żakowsku dwa tygodnie przeszłego miesiąca i to sprawiło, że zamiast kampanii pruskiej, mamy francuską. Jeszcze śmiesznie użyto czterech dni na obchodzenie zwycięstwa pod Forbach. Poraz pierwszy od dawna, mierzyliśmy się z nieprzyjacielem, który nie robi błędów. Teraz więc trzeba się starać jak nigdy, żeby ich także nie robić.

W Saverne nie tylko żołnierze ale i oficerowie zgłosili chodzący od domu do domu, żądając kawałka chleba. Wszyscy byli znużeni do tego stopnia, że ja z pomocą podprefekta podniosłem jednego biedaka leżącego na chodniku. Wolał tam spocząć niż wleźć aż do lazaretu.

Odgłos dnia obudził mnie dziś rano około piątej. Nieprzyjaciół uderzył na Bitsch czy na Lichtenberg; wiem, bo wszelkie wiadomości kryją przed nami prusacy. W południe opowiadano, że książę Fryderyk Karol kazał śpiewać Te Deum w kościele w Boisviller, i że przednie jego strażnicy dotarli do Monsviller, w naszej okolicy. Prusacy pili z mieszkańcami i żartowali z dziewczętami. Nalewały im wino nasze!...

O drugiej można było widzieć ich wysłańców na wiozły, zawieszonych na pagórkach albo przejeżdżających tu i tam lekkim stępem, już to pojedynczo, no dwóch, po naszych drogach.

Nakoniec o wpół do piątej ruch znacznie się zmniejszył. Jakiegoś rodzaju, że Prusacy przyszli. Dwaj przyjechali z wolna do miejsca zebrań się władz miejsc. O jakieś sto kroków za tymi pierwszymi było jeszcze — i ci pięciu ośmieli się wejść w pośród ludności. Nie spuścili oka ani na chwilę z dwóch pierwszych; jeden był prostym żołnierzem, drugi karabinem krótki i dzbankowaty; drugi zdawał być podporucznikiem, miał jeden tylko galon na ramieniu, a za broń tylko pałasz. Obadwa zdawali się być i raczej przystojni niż brzydzy. Postępowali wolno, oglądając się na wszystkie strony z nieufnością, ale z pychą i stanowczością. Oczy ich mówiły: jesteście zwycięzcy; może nas zabijacie, ale naszą skórę pomimo 150.000 wojska, które jest złąd niedaleko.

Mer wyszedł ku nim i zapytał ich po niemiecku, czego żądają. Oficer bez wstępu jakiegokolwiek odebrał się głosem ostrym i krzykliwym:

— Czy są tu żołnierze?
Jednocześnie żołnierz skierował swego trabnosa na pierwszego z nich i kłębkiem, zapłacił i oddalił się od niego zagrażającą mu broń i rzekł:

— Przesłanie celować do mnie, to dogodnie nam będzie porozumieć się.

Oficer znów się odezwał tonem suchym:

— Czy są tu żołnierze?

— Nie ma. Jestem merem miasta...

— To mnie wcale nie obchodzi.

— Dam panu żądane objaśnienia; proszę z sobą merostwa.

— Nie mamy czasu. Macie tu rannych?

— Jest ich kilku w lazarecie.

— Mocno ranni czy lekko?

— Są tacy i tacy.

— Są tu konie wojskowe?

— Nie ma.

— Widziałem ja pod Monsviller.

— Wszystkie są schowane a więc chore; dla tego tu nas pozostawili je tutaj.

Oficer zawrócił a żołnierz za nim; tam ci trzej wzięli sobie wino i kłębkiem, zapłacili i oddalił się w przyspieszonym kroku. O kwadrans na ósmą przybyło ich dwudziestu; dowódca kazał się zaprowadzić do mera i powiedział mu:

— Na jutro, na dziesiątą rano, potrzeba nam dwadzieścia tysięcy bochenków chleba sześciointowych, albo sto tysięcy franków gotówki.

— Będziemy się starali zrobić, co będzie można.

— Dobra noc.

Rozpierzchli się we wszystkich kierunkach i przebiegli ulice miasta; zgromadzili się i odeszli, a nazajutro w większej liczbie powrócili. Nasi nieprzyjaciółce robili jak gracie ostrożni; mało ryzykują na razie, po chwili więcej, potem dużo, ale zawsze na pewniaka. Oby nasi dowódcy korzystali z tego przykładu i nawykli do wyrozumienia szansa, zamiast stawiać od razu wszystko na kartę!...

W Saverne bywa wielki targ raz na tydzień w czasy normalnych, wioski okoliczne tłumem tam przybywają z płodami swymi. Teraz, kiedy trzeba żywić nie tylko pięć tysięcy mieszkańców ale i przybyszów, przyniesiono ledwie kilka koszyków ogórków, kilkanaście kufli masła i kilka tuzinów jajek. Każdy się obawia kwizycy.

Jakoż druga rekwizycja pruska, usuwająca pierwszą, żądała 10.000 bułek chleba po 3 kilogramy, 60.000 butów, każdy po 250 kil. wagi, 8000 kil. ryżu, 250 kil. kawy palonej, 750 soli, 500 kil. tytoniu albo 180.000 cygar dla żołnierzy, a 25.000 lepszych dla oficerów, 10.000 butelek wina dla żołnierzy, 3000 lepszego czerwonego dla oficerów, 2000 burgundzkiego, 200 szampańskiego, 100 kil. cukru, 25 kil. ekstraktu kakaowego lub bulionu, 60.000 kil. owsa, po 25.000 kil. słomy. To wszystko miało być złożone w magazynie i wraz z nim oddane; połowa miała być dostarczona nazajutro na 4 po południu, a druga połowa na rano dnia następnego. Ludzi do wydania tego miało być 20, czterech wagi do przeważania, 100 wozów dla dostawienia tego do armii. Jeśli nie dostawiono tego, co żądają, to wartość pieniędzy tych przedmiotów powiększona o 25 procent wyciągnięta zostanie z mieszkańców, w potrzebie się zbroją. Podpisali to wzywaniem bardzo nieczytelnie panowie z intendencji 11 korpusu.

Przy poważnym rozważeniu tych żądań, uległy one naszym modyfikacjom. Mer zawiadomił tych panów, że w tym mieście nigdy jeszcze nie widziano 3000 butelek wina bordeaux razem, ani 2000 butelek burgundzkiego; zażądali wielkomyślnie po jednym kufli przy każdej z tych cyfer, a szampańską całkiem wykreślili, dowiedziawszy się, że po niego trzeba iść dopiero do Châlons. Poprawki zostały zafarbowane.

Kochani Paryżanie, których jest około czterysta razy więcej niż ludności w Saverne! pamiętajcie, że 11 korpus armii pruskiej jest dopiero 16 jej części. Więc jeśli się dacie najeżdzać, to będziecie musieli dostawiać codziennie 6400 razy więcej niż tutaj, to jest: 64 miliony butek chleba po 3 kilogramy, 384.000 wólow, 8 milionów kawy palonej, 1152 miliony cygar dla żołnierzy, a 480 mil. lepszych dla panów oficerów, 96 milionów litrów wina, a resztę w stóśniku. Jeśli niedostawicie dowódców dopuści nieprzyjaciół aż do bram waszych, to pamiętajcie na los Frankfurtu w 1866 a Saverne w 1870.

Dowódca 11 korpusu pruskiego, generał Bose, jest ranny; zastępuje go baron Gersdorf, kazący się nazywać jasnie niemieckim, i który ogłosił wczoraj po niemiecku i po francusku bardzo wielmożną proklamację, w której po ojcowisku ostrzeżono mieszkańców o 17 wypadkach kwalifikujących do rozstrzelania. Na próbkę przytaczam kilka kategorii. Rozstrzelany będzie: przewodnik armii nieprzyjacielskiej, który Francuz prowadzący wojsko francuskie; szpieg; pomagający szpiegowi; przewodnik wojsk pruskich, który je źle prowadzi; niszczący broń lub zapasy wojenne; niszczący materiały wojenny wojsk niemieckich; niszczący żywność i furaz; psujący mosty, drogi

i t. p.

Założę bardzo, że nie mógł dostać kompletnej proklamacji. Przypięto ją na ścianie i postawiono przy niej wartę, ale daliśmy samą Prusacy ją zdarli. Nie zdaje się, żeby to zrobiono przez skromność.

Stab główny korpusu pruskiego 11 spędził jeden dzień w podprefekturze, a wypuścił sto butelek wina z piwnicy prefekta, poszedł zabrać Pfalzburg na przekąskę po kawie. Widocznie ci panowie pewni byli swego. Jakiś oficer krzyknął wołał na ulicy do żołnierzy: „Pfalzburg śmie się bronić za dwie godziny go już nie będzie!” A jednak ta miścina nie tylko nie dała się wzięść, ale i dopiękła dobrze nieprzyjaciółom. Armaty ma dobre, komendanta zuchę, garnizon młody i pełen zapędu, żywności dostatek, równie jak wody i amunicji, więc korpus 11 króla jego majestatu nie mógł się tam dostać. Zdaje się, że poszedł jakąś boczną drogą.

Wszyscy zdrowi Prusacy opuścili Saverne bez długich pożegnań. Jakiś kapitan z pistoletem w ręku przyszedł po swoją walizę i uciekł z nią jakby go kto gonił. Zostało tylko około 20 rannych i 12 innych dosyć kłopotliwych mających miny. Nasi żołnierze, którzy schronili się do piwnicy przed Prusakami, gotowiby teraz rzucić się na nich, gdyby im ludzie rozsądni nie przeszkadzali. Naturalnie, że nie brak wiadomości o jakimś świetnym zwycięstwie, odniesionym przez naszych wiadomo gdzie i kiedy. Jakiś głupek mówił mi na seryo, że flota francuska zabrała Berlin. Nie wiem, co tam zrobić nasze wojska, które miały wyładować niedaleko Hamburga, gdzie powinny już być; ale mnie dziwi, że nasza armia lądowa licząca 400.000 wojska co najmniej, pozwala tak maltretować trzy nasze biedne departamenty.

Telefary, drogi żelazne i poczty obsługują nas jak najgorzej; we Francji będąc, jesteśmy bardziej od niej odcięci, niż mieszkańcy wysp Sandwichskich na oceanie Spokojnym.

Dnia 12 sierpnia mówiono mi, że aż do Pfalzburga droga jest wolna; pojechałem tam, żeby zobaczyć, jaki skutek zrobiła kanonada pruska. Bramy miasta zastałem na oścież otwarte; kto chciał, mógł wejść. Tylko ostrzegano, że na przypadek jakiegoś alarmu, mosty zostaną zwiedzione, a ciekawki będą musieli zostać w fortecy. Ale sam Pfalzburg zdrowy zupełnie. Armaty pruskie nie nadwędziły nawet niektórych ozdób kamiennych, których dla ich szkaradnego stylu nie żałowałbym bynajmniej. Spalił się tylko dom na placu Lobau, uszkodzone jeden dach i zrobiono dwie dziury w domu stojącym pustkami. Ludność znalazła sobie wyborne schronienie w kamatach. Garnizon liczy i do wszelkich posług urobiony, nie stracił ani jednego włosu i gotów pogadać jeszcze raz z Prusakami, jeśli przyjdą.

Dnia 13 sierpnia spotkałem w Schirmeck w Wogezach oddział Prusaków piechoty, konno, wozem; ale żądzy wyjechać na pole wojny, nimby mnie zatrzymano, obwidowano, zapytywano, albo wreszcie i rozstrzelano.

Na drodze z Saverne do Waselone, długiej 14 kilometrów, ciągnącej się przez równinę, zupełnie dziś puste; ani psa nie spotkałem. Kilko ludzi pracuje w polu pojedynczo.

Przybywszy do Waselone, dowiedziałem się, że tam byli już Prusacy i że obiecali wrócić, ale że ich w tej chwili nie ma. Można więc zjeść spokojnie śniadanie w obozie. Zastałem już przy stole ośmiu młodych ludzi tego zjadających. Mieli na sobie znaki międzynarodowego towarzystwa do pielęgnowania chorych i rannych wojskowych; przybywali prosto z Wörth i starali się dopędzić armii francuskiej, nie wiedząc dobrze, gdzie jej szukać. Zapoznaliśmy się grzecznie. Ich grupa złożyła się w Mulhouse pod panem Delmas, delegowanym od Stowarzyszenia międzynarodowego. Jest to człowiek młody, spowinowacony z najlepszymi rodzinami w departamencie wyższego Renu; umysł ma podniosły i wykształcony. Siedmiu jego towarzyszy należało do różnych klas ludności i do różnych narodowości. Obok Francuzów byli Bawarczyk, Szwajcar, Belgijczyk; jest chirurg, rzeźbiarz, dentysta i kilku kupców. Jeden jest szewcem z zawodu a z zamiłowania ludzkości oddał się tamtemu na usługi. Dobro towarzystwo, poważne, ożywione, dzielne, widocznie podtrzymywane miłością do brata ogólnego.

P. Delmas pokazał mi swoje notatki z pola bitwy pod Woerth. Wynowne one są lubo krótkie a można na nich oprzeć spostrzeżenia liczniejsze i rozmaitsze niż z opowiadania ciągłego. Jest to szkic, który podobno więcej uczy niż niejeden obraz. Oto wyjątek:

„Niedziela. Żołnierzy francuskich pomieszanych rozmaicie, około 2000 pędził schronić się do Strassburga. Bohater wczorajszy, dziś ucieka; jutro znów będzie bohaterem, gdy ujrzy swą chorągiew i zje trochę zupy.

Dragoni badeńscy w Brumath.

Kwarta generała badeńskiego, w Hagenu — List żelazny — Grzeźni. Zwolna sześćdziesiąt podwó wiozących dla zabierania rannych z pola bitwy.

Wczorajem. Przy Brückmühl mnóstwo trupów pruskich. Pogrzeb. Pastor i ksiądz katolicki. Oficer uderzył żołnierza za to, że kopnął trupa. Zabieramy rannych. Obozujemy pod szopą, podziurawioną karczakami. We mlynie 200 rannych. — Noc. Jęki; opatrunk. Lataki maruderów zdaleka na polu bitwy. Oficer odznawo: dwie ręce podniesione i zeszytywane; rana na szyi wzdłuż kolumny pacierzowej. Oficer wytemberski von Elberfeld, umierający; kula w boku; smutna rzecz! żona i dzieci. — Dupont, Paryżanin, prawie chłopczyk jeszcze; kość w udzie straszana. Cierpi okropnie, ale nie narzeka. — Amputacja przy udzie dokonana na zauwie; trzydziści minut — cały czas palił papierosa. — Turkos; stracił od jednej kuli ucho, oko i nos. Chirurg niemiecki dał mu morfiję, żeby skończył, i tak go zostawił, a on miał jeszcze siłę, żeby wstać w nocy i schronić się pod dach. — Deszcz; nie ma co jeść.

Poniedziałek rano. Wizyta w Spachbach. Lazaret w kościele. Pole bitwy między Elsasshausen

Fröschwiller

Wörth

Reichshoffen

Spachbach

Gunstett

Morsbronn

Półkole nieregularne, którego środek w Reichshoffen.

W dolinie Wörth wszyscy polegali są Prusacy. Na wzgórzu Fröschwiller stoczyli Francuzi różną broń. Kirysierzy w chmielniku.

Nagromadzenie trupów ludzkich, konskich, torsiów, z pewnej odległości wygląda jak gromada owiec na pochyłości pagórka. Wszystkie torsiory są porożone z jednej i tej samej strony, jakby tym samym nożem. Marudery nie mają czasu otwierać porządnie. W Morsbronn widziałem księcia Fryderyka Wilhelma i księcia sasko-koburgsko-gotajskiego. Pełni względów dla stowarzyszenia międzynarodowego. Ranni Niemcy

i Francuzi jednakiej doznają staranności. Widoczna różnica w stanie moralnym zwyciężonych i zwycięzców. Oficerowie niemieccy pocieszają swoich, mówiąc im, że Strassburg wzięty, co nie jest prawdą.

U proboszcza leży rotnistrz kirysierów; nogi obie zeruchotane. Kirysierzy uderzyli na wieś między dwie linie Prusaków, którzy zapewne strzelali z okien. Wieś zaszła jest kirysami; w rowach pełno ciał poległych turkosów. Ranni dają nam listy do swych rodzin. Gdyby towarzystwo międzynarodowe tę jedyną tylko czyniło przysługę, nie byłoby bezpożyteczne.

Fröschwiller. Zamek Durkheim zamieniony w lazaret. Ślady walki zawziętej; nasi potężnie się bili. Wszystko zniweczone lub spalone naokoło. Ziemia literalnie wybrukowana jest karczakami aż do Elsasshausen. Prusacy opowiadają, że rozstrzelali 15 wieśniaków maruderów. Kaszkiet oficera od kirysierów przedziurawiony w swój oś kula działowa. Jeśli pułki 8 i 9 kirysierów nie zupełnie są zniszczone, to nie wiele z nich pozostało. Biedni, dzielni ludzie!

Kościół w Froeschwiller spalony. Ciało chirurga francuskiego na noszach; kepi na piersiach. Uwieszono innych 25, bo nie chcieli przyjąć oznak Stowarzyszenia międzynarodowego. Zdarłali się kłani i znużeni raczej niż zmartwieni. Kazano im opatrzyć rannych. — Widziałem artylerzystę, któremu cały tył kula wyrwała, aż do sacrum włącznie, żył jeszcze. Turkos z wypłnionym mózgiem żyje już czwartą dzień.

Wywożenie rannych do Hagenu, Bischweiller i Sultz. Spotkanie się z artylerją 6 korpusu i z pułkiem z Poznania. Piękny ambulans. Droga z Niederröden do Froeschwiller zniszczona. W Niederröden głód.

Ze stanowisk pruskich, przeszliśmy 11 sierpnia do Bitsch. O ile nieprzyjaciółce dobrze nas przyjmowali, o tyle nasi dają się na nas. Kapitan milicji w pantoflach włóczkowych, w furazerce, przy szabli i z parasolem, nie może zrozumieć, co my jesteśmy za jedni. Kazał nam o 10 w nocy, po deszczu ulewamy, zabrać nasze manatki i iść do fortecy. Czekamy dwie godziny; śpiący stojący, a oni otwierają sto drzwi, podnoszą sto szlabanów i spuszczaży tyleż mostów zwodzonych dla zbudzenia komendanta placu. Komendant wcale dowcipny człowiek, kazał nam życzyć dobrej nocy i mówi, że by go nie budzono niepotrzebnie.

Zwycięstwo osady z Bitsch nad dwoma Bawarami prowadzącymi furgon. Zamiast iść na rozkaz, wydobyli pałasze i jeden z nich dostał kulę w ramię; drugi krzyczy okrutnie lękając się, by go nie rozstrzelano.

Te ucinowe notaty czytają się z nieprzerwanym zajęciem. Rzucono dorywczo na papier ręką człowieka zawalonego czynnością, który patrzy szybko i widzi trafnie — nie jest to prawda w lot pochwycona?

P. Delmas zaprosił mnie do odbycia wspólnie drogi. Mieli ze Strasburga omnibus i dwa konie. Powóz jest nieco przeciążony lekarstwami, bielizną i zapasami wszelkiego rodzaju — a konie wleką to wszystko ciężko od tygodnia. Ulży mi biednym zwierzętom, pojedziemy pod górę pieszo.

PRUSY.

* Berlin, 28 sierpnia. Dziś w południe o godzinie 12 wprowadzono uroczystie 27 armat francuskich, pomiędzy nimi 4 karczakowice, z dworca anhaltzkiej kolei żelaznej. Do pochodu tego dostarczyły bataliony kompletowe drugiego pułku piechoty warty, pułku grenadierów gwardii imienia cesarza Franciszka i pułku fiawierów gwardii po 1 oficerze, 5 podoficerów i 50 żołnierzy, którzy się zebraли najprzód na podwórzu kościoła drugiego pułku gwardii, poczem sformowali w jedną kompanię i z orkiestrą korpusu kadetów wymaszerowali na dworzec anhaltzki. Pułk połowej artylerji gwardii dostarczył potrzebnych artylerzystów za każdym działem, tudzież po 4 konie do każdego działu. Przed tym przyniosła na dworzec tak nazwana sekoya chorągwi przywiezionego tu niedawno, zdobytego orla 36 francuskiego pułku piechoty z tutejszego arsenału; około godziny 12, pod dowództwem majora Notz, przełożonego depot artylerji, pochód się ruszył z dworca. Maszerowano w następującym porządku: Na przodzie doboże i orkiestra, następnie oddział piechoty. Pochód przechodził przez Königsgratzerstrasse, bramę Brandenburską, pod Lipami, most zamkowy, na lewo od którego w części Lustgarten nad wodą położony pomiędzy znajdującymi się tam drzewami działa ustawione zostały. Orla odniesione ztąd znowu do arsenału. Amunicję jeszcze napełnione prozki dział odprawiono do laboratorium pod Moabittem celem wyjęcia ładunków, ażeby zapobiedz nieszczęściu. Jak przy podobnych okolicznościach zawsze, tak i tym razem zebrały się tłumy ludu. Okna kamienic pod Lipami zapełniali widzowie.

Z Florencji donoszą, że tak książę Humbert jak i księżna Geny (z domu księżniczka saska) winszowali księciu następcy tronu pruskiego zwycięstwa pod Wörth.

Pomiędzy oficerami poległymi pod Gravelotte znajduje się także kapitan Jasmund z pułku fiawierów nr. 33, który aż do niedawnego czasu był adjutantem JK Wysokości księcia następcy tronu i, towarzyszącemu, odbył podróż do Egiptu. Księżna następczyni tronu odwiedziła pozostałą po nim wdowę i przyrzekła, że się postara, ażeby zwłoki poległego pochowane były w ojczyźnie.

W bitwie pod Mars la Tour (16) zabrali Francuzi kilku rannych oficerów pruskich jako jeńców wojennych do Metz do lazaretu. W kilka dni po bitwie pod Rezonville (18) jeńców tych wymieniono, ponieważ komendant powiedział, że ma za wielu rannych Francuzów, ażeby mógł i rannych Prusaków w mieście zatrzymać. Jeden z takich oficerów, podporucznik Kaalkreuth z pułku dragonów z Schwedt, przejeżdżał przez Berlin.

Niemieccy biskupi, z wyjątkiem austriackich, zbiorą się w przyszłym tygodniu w Fuldzie, ażeby obradować nad wspólnym postępowaniem pod względem uchwał Seberu.

WŁOCHY.

* Florencia, 23 sierpnia. Książę Napoleon, zięć króla Wiktora Emanuela, przybył tu nagle i niespodzianie onegdaj rano i przyjęty został natychmiast przez króla. Przyjazd ten wywołał naturalnie najróżnorodniejsze pogłoski, z których ta jest najwięcej rozpowszechniona, że książę Napoleon przybył tu z polecenia swego cesarskiego kuzyna, by wydać ostatni głos boleści a tym samym skłonić Włochy do wzięcia się w czynną akcję na rzecz Francji.

„Nie znamy naturalnie — pisze tutejszy korespondent wiedeński Presse — właściwego celu przybycia księcia; ale to wiemy doskonale, że Włochy, gdyby nawet rząd ich miał mieć zamiar szalony wystąpienia do akcji na rzecz Francji, faktycznie nie są zdolne do tego i że alians włoski małoby lub wcale nie pomógł zwycięstwu Francji i tylkoby niepotrzebne na Włochy

sprowadził kłeski. Obecny stan istotny armii włoskiej, wliczając powołane kontyngensa z dwóch lat, wynosi około 230.000 żołnierzy, z których mniej więcej 30.000 używa się na zabezpieczenie granic papieskich. Reszta wojska zaś w obec przygotowywanych się we Francji wypadków i prawdopodobnego ich wpływu na Włochy ledwo będzie w stanie zachować spokojność publiczną i porządek wewnątrz kraju i stronnictwo republikańskie utrzymywać w szachu, i Włochy przeto nie mogłyby z sił wojkowych, jakie teraz mają a które w części nie są jeszcze wymustrowane, ani jednego człowieka użyć do wojennej akcji zagranicznej a tym mniej dać jakąś Francji pomoc.

Książę Napoleon zresztą, mieszkający w pałacu Pitti, miał i z ministrem spraw zagranicznych, panem Visconti-Venosta długą konferencję. Według Nazione ma być celem jego podróży wezwanie pośrednictwa Włoch w związku z połączeniami z niemi państwami na rzecz Francji.

Telegramy.

Bar le Duc, 25 sierpnia. Na uczcie urzędowej dziś na cześć imienia króla bawarskiego wzniesł król Wilhelm zdrowie najdosłowniejszego swego sprzymierzeńca. Wielu bawarskich generałów i oficerów było obecnych.

Bar le Duc, 26 sierpnia. Przy przeniesieniu królewskiej kwatery głównej z Commercy do Bar le Duc spotkał się dnia 25 m. b. król z księciem następcą tronu. Generałowie Roon, Moltke i Podbielski otrzymali krzyż żelazny.

Paryż, 27 sierpnia. (Droga pośrednia). Na dzisiejszym posiedzeniu ciała prawodawczego żąda p. Arago wyjaśnienia co do sytuacji armii pruskiej. Palkao nie chce na to dać odpowiedzi.

Paryż, 27 sierpnia. (Droga pośrednia). Ciało prawodawcze. Thiers oświadcza, że dopiero z Journal officiel dowiedział się, iż mianowany został członkiem komitetu obrony; pierwotnie nie chciał przyjąć tej misji, bez poruczenia mu jej ze strony izby; mimo to wszakże mniema, iż w groźnej sytuacji obecnej stanowisko to przyjąć powinien, jeżeli izba potwierdzi nominację. Odpowiednio do tego oświadcza izba: Rząd był zdania, że Thiers jako założyciel warowni paryskich powołany być powinien, jak się to samo przez się rozumie, do ich obrony. P. Steenackers podaje wniosek, aby p. Thiers obrano przez akklamacyę przewodniczącym komitetu. Marszałek oświadcza na to, że ponieważ izba objawiła już zdanie swoje co do tej sprawy, przeto nie ma powodu do obradowania nad wnioskiem pana Steenackera.

Brusela, 28 sierpnia. Wedle nadeszłych doniesień stoją wojska pruskie pod Longuin.

Brusela, 28 sierpnia. Z Arlon donoszą, że Prusacy wezwali wczoraj Longuy do poddania się, że jednak komendant odmówił dać odpowiedź.

London, 28 sierpnia. Observer dowiaduje się o warunkach pokoju, jakie Francja w razie zwycięstwa z góry zdecydowaną była nałożyć Prusom. Do nich należały mianowicie odstąpienie na rzecz Francji rewiru kopalni węgla Saarbrücken i Saarlouis, zapłata kosztów wojennych przez Prusy, zredukowanie Prus do granic z 1848 r. i odnowienie Związku reńskiego.

Ostatnie telegramy.

Paryż, 28 sierpnia. Minister spraw wewnętrznych ogłasza z zastrzeżeniem: Nieprzyjacielskie siły wojenne pod naczelnym dowództwem księcia następcy tronu zdają się posuwać na Suipe; nieprzyjacielskie siły rozszerzają się w departamencie Aube a udają się ku Somme; 25.000 przechodziło przez Joinville i udaje się ku Vassy i Montiers; nieprzyjacielskie oddziały posuwały się ku Rethel i Vougiery; przybywają one z Montheis i posuwają się ku Grandpré Croix au bois.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 29 sierpnia. O jenerale Steinmetzu pisał do Neue freie Presse z Berlina: „Najnowsza wiadomość z teatru wojny, którą sobie w najlepiej poinformowanych kołach jeszcze półgębkiem podaje, jest, że jenerał Steinmetz usunął z siebie swego stanowiska jako dowódcy pierwszej armii. Jako powód podaje, że tak pod Saarbrücken-Forbach, jak pod Metz wystawiał korpusy swe za poręcz i bez osłony na nieprzyjacielskie ognie. Na jego następcę, tak sobie powiadają, przeznaczony był jenerał Vogel Falkenstein, dowódca armii północnej i jenerał gubernator prowincji nadbałtyckich, którego też w tym celu do Berlina powołano, lecz przybywszy tu nie przyjął ofiarowanego mu dowództwa ze względu koleżeńskich. Wynalezione obecnie środki, polegające pierwszą z drugą armią i jenerala Steinmetza podporządkować pod księcia Fryderyka Karola. Dwa korpusy armii Steinmetza postawione zostaną pod dowództwo księcia następcy tronu saskiego, ażeby mógł później przez nowo sformowane pułki być uzupełnionym w osobną armią. Calkiem przeciwieństwo do tutejszej Ostdeutsche Ztg, że jenerał Steinmetz tak pod Saarbrücken, jak pod Metz równie ostrożnie jak grabieżnie operował. „W bitwie pod Gravelotte — powiada wzmiankowana gazeta — opowiadał silną pożywką bez ciężkich strat i tylko w Bois des Vaux uciepiała jedna brygada bardziej niż inne. Tak ogromnych strat, jak gwardya i III korpus, armia Steinmetza nie miała.”

* Widzieliśmy tych dni tak piękne, tak wyborne trafione i tak delikatnie wycienione portrety p. Tytusa Maleszewskiego, już to pastelami już to olejną farbą malowane, iż musimy raz jeszcze zwrócić uwagę wszystkim, którzy pragnęliby mieć odwzorowane drogie sobie postacie, by korzystali z pożytku w mieście naszym znakomitego portrecisty. Zwracam mianowicie uwagę, że p. Maleszewski z fotografią maluje i zadziwiająco podobieństwem osoby zmarłej, co bezwzględnie dla niejdalej żałoba okrytej rodziny w Księstwie upragnioną będzie wiadomością.

* Znam jest powszechnie, jak gorącym patriotyzmem pruskim odznacza się rodzina książąt Radziwiłłów z linii wielkiskiej. W obecnej wojnie trzech potomków księcia Pania Kochanku, wojewody wileńskiego, walczy przeciw Francji. Książę Antoni, ożeniony z córką marszałka Francji hr. Castellane, jest przybyłym adjutantem naczelnego wodza armii pruskiej i jemu to przypada, jak wiadomo, zaszczyt wypowiedzenia wstępu do pokoi królewskich w Ems ambasadorowi francuskiemu. Książę Edmund Radziwiłł, syn księcia Bogusława a brat księcia Ferdynanda, ożenionego z Sanguszkówną, nie mogąc jako kapłan w orężnej walce wziąć udziału, pospieszył dobrowolnie do głównej kwatery, by rannym wojownikom pruskim udzielać pomocy duchownej. Potniącemu obowiązki swego zawodu na pobojowisku pod Metz poznali przecież Francuzi i dziś książę ma się znajdować podobno w tej twierdzy w niewoli.

* Pomiędzy jeńcami francuskimi, których w zeszłą sobotę przez Bydgoszcz przewożono, znajdował się i jenerał Plombin, zabrany w niewolę pod Metz.

* Na pomnik dla p. dra Pietraszewskiego złożyli w dalszym ciągu:

Pp. Włodawski 1 tal. — Zapiński 15 sgr. — Moty 5 sgr. — Koszturki 5 sgr. — Jarochowski 5 sgr. — Sielski 1 tal. — St. 7½ sgr. — Fuchs 7½ sgr. — Bogusłowski 5 sgr. — Plewklewicz 10 sgr. — Hebanowski 5 sgr. — Kaczmarek 10 sgr. — X. 5 sgr. — Jackowski z Pomaranowic 2 tal. — Profesor Baranowski 2 tal. 18 sgr. (3 ruble). — Baranowski 1 tal. — Kom. 15 sgr. — Muchliński z Kr. Polskiego 5 tal. Razem 15 tal. 23 sgr.

Poznań, dnia 28 sierpnia 1870.

Nakładem i cenzurą Ludwika Mersbacha w Poznaniu.

50